



EWA LUBIENIEWSKA

HRABIA FANTAZY, SŁOWACKI
ISPOTKANIA PLAC” — „POWIETRZE”...

Fantazy Słowackiego, dramat o niejasnej przeszłości, nieznaney dacie powstania i niepewnym tytule, ogłoszony przez A. Małeckiego, ukazał się drukiem w roku 1866. Kilkanaście lat minęło od śmierci autora i wypadków, które jak głosi tradycja historycznoliteracka, stały się impulsem do napisania tego niezwykłego „utworu z kluczem”. Poeta, w swojej bogatej korespondencji, dziennikach i notatkach, pominął dramat kompletnym milczeniem, pozbawiając tym samym polistopadową emigrację polską jednego z największych (po *Beniowskim*) skandali literackich. Niemniej zidentyfikowanie w osobach Fantazego i Idalii ich rzeczywistych pierwowzorów — Zygmunta Krasieńskiego i Joanny Bobrowej — wywołało wśród pierwszych komentatorów utworu należytą sensację. Pilnie śledząc zadrażnienia osobiste między przyjaciółmi, poszukiwano na tym polu genezy powstania dzieła. Teza ta, upraszczająca i trywializująca zagadnienie, zdewaluowała się we współczesnych badaniach, a ślady prowadzące ku faktom pozaliterackim przestały zajmować uwagę interpretatorów. Podobne postawienie kwestii nie wyświectliło jednak niejasnego, a przecież bezspornie wyczuwalnego związku autora *Nie-Boskiej* z tytułowym bohaterem dramatu.

Nie wdając się tu w szczegółowe rozważania nad jego genezą i sygnalizując zaledwie filozoficzny kontekst dzieła — swoiście przez Słowackiego pojętą ideę towianizmu¹ — warto raz jeszcze poświęcić nieco uwagi autobiograficznemu podłożu intrygi dramatycznej *Nowej Dejaniry*. W świetle wykrytej w tekście reinterpretacji towianizmu konflikt autora *Fantazego* z Z. Krasieńskim zdaje się ujawniać rzeczywiste źródło sporu, przyczynę kilkuletniego, obustronnego milczenia. Milczenia, w którym osoba pani Bobrowej — niedawnej, porzuconej miłości autora *Nie-Boskiej* — nie odegrała chyba głównej roli, choć długo eksponowana przez biografistów Słowackiego na pierwszy plan, usunęła w cień istotne podłoże starcia.

Kwestię dojrzewania różnic światopoglądowych twórczości obu twórców omówiła Janion, w studium *Dialektyka historii w polemice między Słowackim a Krasieńskim*. Badając wzajemne relacje naczelnych wątków myśli filozoficznej udowodniła ona, że „...spór między poetami był nieunikniony, że istotą jego jest konflikt autentycznych rozbieżności a nie drugorzędnych zadrzań osobistych²”. Zestawiając pary przeciwieństw w poglądach filozoficznych, uchylając możliwość ideowego porozumienia poetów, autorka rozprawy prześledziła ze szczególną uwagą początkowe stadium dojrzewającego konfliktu, czyniąc obiektem swego zainteresowania przede wszystkim listy przyjaciół i pewne ich utwory z pierwszych lat roku czterdziestego. Idąc tym torem spytać wypada, w jakiej mierze *Fantazy*, (pominąwszy sferę osobistych niesnasek) odzwierciedla różnice ideowe postaw i propozycji myślowych Krasieńskiego i Słowackiego. W tym okresie zaznaczają się one (co już sugerował J. Kleiner w monografii o Słowackim), bardziej na gruncie etyki niż historiozofii, przyszłość okaże, iż źródłem konfliktu była — w obu wypadkach zasadniczo odmiennie interpretowana — relacja boskiej i ludzkiej ingerencji w kształtowanie dziejów.

Anegdotyczne, zewnętrzne podobieństwa postaci Fantazego z osobą Z. Krasieńskiego, odkryto już dość dawno. Szczegółowe omawianie tej kwestii nie wydaje się celowe, wystarczy wskazać zbieżności akcji dramatu z biografią autora *Irydiona*: planowane małżeństwo z Branicką i szczególny stosunek poety do tego mariażu, wątek porzuconej Idalii

¹ Artykuł stanowi fragment rozprawy, w której zależności filozoficzne dramatu Słowackiego zostały szczegółowo omówione, dla celów tego tekstu wypada jedynie zasygnalizować, iż w utworze wykryć można szereg idei zbieżnych z aksjologią towianizmu, takich jak: czyn Chrystusowy, naznaczenie krzyżem ludzkiego losu, pojęcia „pokory”, „tonu”, „kolumny duchów” itd. Równocześnie jednak *Fantazy* stanowi rewizję i reinterpretację sfery aksjologicznej Towiańskiego, ze wskazaniem właściwej, wedle Słowackiego, egzemplifikacji idei towianizmu (tę, między innymi funkcję, pełni w utworze czyn Majora).

² M. Janion, *Dialektyka historii w polemice między Słowackim a Krasieńskim* [w:] M. Janion, *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*. Warszawa 1969, s. 190.

(pani Bobrowej), wreszcie specyficzną, (ironizowaną w utworze) frazeologię listów Krasińskiego. Owe słynne „luciole”, „Endymiona mirty”, „kasze z pereł”, siostrzano-braterskie „związki dusz” i spotkania na cmentarzach. Jednak, wbrew pozornej oczywistości, poszukując osobowego pierwowzoru postaci Fantazego wypada zachować dużą ostrożność. W rozterkach tytułowego bohatera dostrzeżono dawno odbicie sprzeczności i walk wewnętrznych samego Słowackiego, a za osobę, która pozwała pocie do portretu Idalii uważano przez pewien czas nie Bobrową, ale Delfinę Potocką. Jest to zresztą sugestia godna rozważenia, bo w świetle rewelatorskich ambicji partnerki hrabiego Dafnickiego, porzuciona przezeń rzymska kochanka zdaje się występować w roli „kobiecego ideału wieków”, którą to rolę Krasiński obdarzał niezmiennie „Dialy”, swoją „duchową siostrę”, dla Bobrowej rezerwując raczej epizod „upadłego anioła”. Także wyrafinowana gra, jaką wiodą ze sobą Fantazy i Idalia, wskazywałaby na zdolność do świadomego kształtowania komedii życia, właściwą wielkiej parze literackich kochanków, podczas gdy pani Joanna swoją rolę — femme abandonné — potraktowała po rozstaniu z Krasińskim pospolicie serio...

Niejednoznaczność identyfikacji przesuwając tym bardziej źródło zadrażnienia poza granice biograficznej plotki, potwierdzając przekonanie niektórych komentatorów dramatu³, iż twórca *Nowej Dejaniry* posłużył się elementami zdarzeń rzeczywistych oraz pewnymi faktami z biografii przyjaciela, by zbudować w utworze wystarczająco silną opozycję ideową wobec nowej epoki, jaką reweluje „czyn” Majora. Była to opozycja na tyle bliska własnym, niedawnym ideałom Słowackiego, że stanowiła zarazem rodzaj autorozrachunku. Zrozumiałe, iż dokonywał się on przez konfrontację nowej myśli filozoficznej z kręgiem pojęć światopoglądowych, w którym Krasiński był niegdyś jednym z głównych ideologów. On przecież, jedyny pośród krytyki emigracyjnej, rozumiał „estetyczny”, „sztuczny”, (w szlchetnym, francuskim rozumieniu słowa „artificiel”) charakter koncepcji literatury Słowackiego.

Na tym tle wiele mówiący wydaje się fakt, że tematem ostatniego listu do Krasińskiego, przed kilkuletnią przerwą w korespondencji⁴, jest krytyka *Przedświtu*. Utwór ten ukazał się wprawdzie pod nazwiskiem K. Gaszyńskiego, nie mogło to jednak zmylić czytelnika, który jak autor *Balladyny* pozostawał w stałym kontakcie myślowym z twórcą *Trzech myśli Ligenzy*. Krytyka owa wszakże jest tylko konsekwencją pojawiających się wcześniej, w formie zawoalowanej, zarzutów wobec postawy

³ Wspomnieć tu trzeba przede wszystkim studium S. Kołaczковского. Sugerował on, iż ocena odautorska postaci Fantazego, ujawniona do pewnego stopnia w utworze, dokonuje się już z perspektywy mistycznej, czym tłumaczy się tak niespodziewany w twórczości Słowackiego atak na estetyzm.

⁴ List z 3/4 VII 1843 roku.

etycznej i założeń estetycznych Krasińskiego. Zarzutów, które nie służyły zresztą celowi zdyskredytowania przyjaciela, ale próbie pozyskania jego osoby dla „sprawy”, jakiej Słowacki oddał się wówczas żarliwie i z namiętną determinacją. „Sprawą” tą była oczywiście idea Towiańskiego, swoiście, o czym już była mowa, przez poetę odczytana.

Krasiński był w pełni świadom wagi tego duchowego apelu, a także, co przyznawał niechętnie, mimochodem — słuszności formułowanych przez przyjaciela delikatnie pretensji. W liście do Delfiny z 31 XII 1842 roku pisał otwarcie:

[...] Wołają na mnie, wołają, trzeba koniecznie z letargu wyjść tego, przemóc wolą chorobę, trzeba swego dopełnić, niech Bóg zlituje się nade mną⁵.

Wszakże to wołanie nie przyniosło, bo z racji głębokich myślowych przeciwieństw przynieść nie mogło, spodziewanych rezultatów.

Wbrew pozorom doktryna głoszona przez sektę nie była tu przeszkodą główną. Dla Krasińskiego-estety, naiwne, niepoprawnie formułowane, nieliczne zresztą teksty Towiańskiego, nie miały zapewne żadnej siły atrakcyjnej. Pewną część zawartych tam rozważań twórcy *Nie-Boskiej* byłyby jednak może, zaakceptował⁶. Poznawał wszakże nową naukę głównie z ust Słowackiego, który relacjonował myśli autora *Biesiady* w duchu tak je rewolucjonizującym, że zapewne mistrz Andrzej odzegałby się od ich autorstwa. W interpretacji tej wysuwały się na czoło trzy równorzędne aspekty. Podstawowy punkt stanowiło wyeliminowanie z idei chrześcijańskiej motywu wiecznego potępienia, nieodwracalnego upadku, umożliwiające grzesznikowi postępową ewolucję poprzez prawo reinkarnacji. Drugim rysem zasadniczym była narastająca tendencja do weryfikowania dawnego systemu wartości, sformułowana w konflikcie: „piękno a prawda”. Wreszcie konsekwencją podobnego ustawienia problemu stała się degradacja roli słowa, w stosunku do działania, czynu, to jest nacechowanej mesjanicznie aktywności ludzkiej. Operując symbolami osobowymi twórczości Słowackiego, byłaby to droga od „jaskółczego niepokoju” Kordiana do potęgi, jednym ruchem zrywającego więzy, Księdza Marka.

Nietrudno dostrzec, że zakreślony krąg problemowy panuje w świecie *Fantazego*, choć — co charakterystyczne — forsowane racje ideowe realizują się w opozycji wobec postaci głównego bohatera, hrabiego Dafnickiego, nie na przykładzie jego działań. Jednocześnie, niezależnie od

⁵ Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*. Biblioteka Poezji i Prozy. Warszawa 1975, t. I, s. 670.

⁶ W towianizmie raziły Krasińskiego przede wszystkim akcenty społeczne, „ludomańskie”, jak mu się zdawało, tendencje mistrza Andrzeja. Jednak porozumienie to nie było, bynajmniej, niemożliwe, zwłaszcza w zakresie prakseologii towiańczyków, gdzie traktowanie „duchowego oczyszczenia” jako „czynu” prowadziło do zachowania politycznego i społecznego *status quo*.

sygnalizowanych wyżej podobieństw zewnętrznych, bohater ten ujawnia wiele rysów wspólnych nie tylko postawie i stylowi zachowania, ale przede wszystkim myśli filozoficznej Krasińskiego.

W tym kontekście zrozumiała staje się na przykład myślowa chwiejność Fantazego wobec perspektywy metempsychozy, w koncepcjach Słowackiego stanowiącej bezwzględny warunek postępowej pielgrzymki ludzkości. W metafizyce Krasińskiego, zharmonizowanej w zasadzie z dogmatami kościelnymi, reinkarnacja była zjawiskiem nie dość umotywowanym, tolerowanym z dużą dozą ostrożności, wreszcie zreinterpretowanym w duchu katolicyzmu. W *Fantazym* metempsychiczna projekcja śmierci ukazana została przez dwoje „dalej widzących” z podobną ambiwalencją, obcą postawie twórcy *Króla-Ducha*. Wprawdzie Fantazy wita hrabinę Respektową zastanawiającym stwierdzeniem: „To być może, żeśmy się znali przed śmiercią”, ale zostaje ono przywołane „pour epater les bourgeois” i nie ewokuje żadnych ideowych konsekwencji. Natomiast dalszy ciąg akcji odsłania narastające w tej kwestii wątpliwości głównego bohatera, w miarę jak „alabastrowa biel śmierci” zaczyna nabierać realnych kształtów. W akcie piątym pada z ust Fantazego znamienne zastrzeżenie: „Gdybym mógł powrócić z grobu...”, z ideą palinogeny wyraźnie sprzeczne. Również dalszy ciąg monologu stanowi, jak się zdaje, nawiązanie do poglądów etycznych Krasińskiego, który kwestionował słusność moralną oczyszczającego działania śmierci krwawej, (motyw jak wiadomo, stale obecny w późnej twórczości Słowackiego, niemal obsesyjny). Pojawia się mianowicie interesująca opozycja bieli i czerwieni:

Śmierć ma tebańską stolicę stubramną;
Jedne są bramy jak krwawe korale
Czerwone ... inne są jak perły białe,
I białe, bez ran duchy — przez nie wchodzą ⁷.

Wydaje się, że bieli, czystości ducha w godzinie śmierci, przyznaje bohater niewątpliwą wyższość etyczną nad zgonem krwawym, choćby w imię ideału. Jest to konkluzja zgodna z przekonaniem autora *Przedświt*, gdyż (czego dowodem choćby *Irydion*), tylko takiej, białej, mesjanicznej ofierze przyznawał poeta moc oczyszczającą. Jakże szczególnej wymowy nabierze to przekonanie w kontekście polemiki ideowej obu twórców, gdy w finale dramatu *Fantazy*, porte parole Krasińskiego, powie: Przez śmierć tę, tak krwawą i ciemną (Jestem człowiekiem ochrzczon!) ⁸.

⁷ J. Słowacki, *Dziela wszystkie*. Red. J. Kleiner, t. X, Wrocław 1957, wyd. II, *Fantazy (Nowa Dejanira)*, s. 219. Wszystkie cytaty dramatu pochodzą z tego wydania.

⁸ Podkr. moje — E. Ł.

Już w tym miejscu rysują się wyraźnie elementy sporu światopoglądowego, którego przyczyny omówiła M. Janion, analizując sprzeczności założeń etycznych, odróżniające postawy obu twórców. Pytanie o charakter ofiary, choć nie zostało sformułowane w *Fantazym* expressis verbis, tkwi niewątpliwie w poetycko ewokowanej przez „syna Latona” problematyce śmierci. W dalszym ciągu trudno odnaleźć w jej kształtach motywy metempsychiczne, natomiast w wypowiedzi Idalii, wspominającej czasy rzymskich spotkań z kochankiem, otwiera się nowa perspektywa myślowa:

Idalia: ...podobnie mi radość
 że się przez jego śmierć do nieba zbliżę
 Opromieniała oczy
i dalej ...wiedzieć, jak się w tym człowieku rodzi
 nowy ideał wieków, pełny czarów,
 Którymi całą przyszłość rozpogodzi...”⁹.

Przyszłość ta, rozumiana w kategoriach dziejowych, poprzedzona jest, jak widać, wizją śmierci pięknej, pozbawionej cielesności umierania, która tak ponuro fascynowała wyobraźnię Słowackiego. Śmierć, w relacji Idalii, wiedzie ku bramom niebieskiego ogrodu, ku utopijnej sielance wieczności, bez potrzeby nowego wcielenia. Fantazy, jak wielokrotnie czynił to Krasiński, identyfikuje chwilę zgonu ze snem: „W tej gałce jest snu na lat tysiąc”, wybiera zatem najłagodniejszą formę rozstania z materią. Akt zgonu utożsamia się w jego wyobraźni ze stanem płynnego przejścia z bytu materialno-duchowego w czysto, wyłącznie duchowy („Śmierć jest tą kolumną złotą Powietrza...”), z perspektywą zmartwychwstania w „przemienionych ciałach za lat tysiąc” (echa wierzeń millenarystycznych). Śmierć zatem, z uwagi na sposób obrazowania — stylizowane idyllicznie przeżycie estetyczno-metafizyczne — występuje tu w interpretacji zasadniczo różnej niż u Słowackiego-towiańczyka, a tym bardziej Słowackiego objawień genezyjskich. Wykazuje natomiast uderzające podobieństwa z zabarwionymi katolicko projekcjami rozważań Krasińskiego o „złudzeniu umierania”. Kwestia ta, co trzeba powtórnie zaakcentować, nabierze właściwej wagi w finale *Fantazego*, gdy rozpatrywane poglądy ulegną kompromitacji w świetle wartości prawdziwych, przypisanych samobójczej decyzji Majora.

Tym samym wytyczona została właściwa płaszczyzna polemiki Słowackiego i Krasińskiego, polemiki toczącej się na planie *Nowej Dejaniry* w obrębie pojęć: przyszłości (finalnych celów świata), czynu (misji ducha, dążącego ku tym celom), ofiary (drogi ku nim prowadzącej), piękna (wartości realizowanej poprzez wypełnianie misji).

⁹ *Fantazy*, op. cit., s. 220.

Wyłonione kategorie występują w formującym się systemie filozoficznym Słowackiego po zetknięciu z Towiańskim, które podziało alarmująco na świadomość różnic ideowych między postawą własną a propozycjami myślowymi Krasińskiego. Chcąc przerzucić most porozumienia nad rosnącą wciąż przepaścią sprzeczności światopoglądowych, wołał Słowacki w liście z 14 XII 1842 roku:

[...] Ty, który od dawna jesteś ogniem tych, którzy wokół ciebie stoją, musisz koniecznie gotować teraz podobnych nam i przyjść nam z legionem twórczo-duchów w pomoc... Wam wtenczas świat będzie musiał uderzyć czołem [...] Nie stawaj więc, ale czyń, bo tu idzie o wielkie zwycięstwo nad światem¹⁰.

Pozyskanie twórcy *Przedświtu* dla „sprawy” było wszakże tylko cząstkowym aspektem przedsięwziętego przez Słowackiego „czynu”, by go dopełnić należało wykazać przyjacielowi fałsz jego postawy etycznej, ujawnić błąd w zapatrywaniach. Stało się to dla autora *Balladyny* koniecznością, wewnętrzną potrzebą. Klęska tego projektu tkwiła w utopijnym zamiarze obalenia podstawowych założeń metafizycznej teorii Krasińskiego.

Kluczem do jego historiozofii, wykładającym pojęcie „finalnych celów świata”, była kategoria *h a r m o n i i*, jako punktu ostatecznego wypełnienia misji człowieka. Pojęcie to, wielokrotnie komentowane przez Krasińskiego w listach do Delfiny i przyjaciół, pada także z ust Fantazy w akcie piątym dramatu:

Fantazy: Siądz tu... W twych oczach widzę dwa miesiące
Błękitne... Będziesz mi harmonią wieczną
A oczy wiecznym źródłem światła będą...¹¹.

Podobnie w cytowanej wyżej wypowiedzi Idalii, przyszłość jawi się jako wieczna, cudowna synteza, promienne dopełnienie ziemskiego „braku”. Przyjmując zasadę heglowskiej triady jako podstawę ewolucji, której od chwili swojego wcielenia, podlega rzeczywistość, Krasiński (pod presją eschatologii chrześcijańskiej), kładł nacisk przede wszystkim na punkt docelowy: syntezę dwu elementarnych pierwiastków, ciała i duszy. One to dopiero złożyć się miały na całość — „ducha”, wypracowaną w czasie ziemskich zmagają. „Całość” — harmonia wewnętrzna sprzecznych składników, bez prymatu któregośkolwiek z nich (jak na przykład w genezyjskim dążeniu do przeanielenia materii), była dla autora *Przedświtu* ostatecznym ukoronowaniem wzajemnej męki ciała i duszy. Używa i on wprawdzie terminu „przeanielenie”, ale w znacze-

¹⁰ J. Słowacki, *Dziela*. Wrocław 1959, t. XIV, s. 192.

¹¹ *Fantazy*, op. cit., s. 231.

niu węższym, mając na myśli wysublimowanie materii, ciała, w tym stopniu, by w przyszłej spójni z równie wykształcającą się duszą było ono odpowiednim jakościowo dopełnieniem, które warunkuje harmonijną pełnię. W triadzie Słowackiego, co zastanawiające, ten trzeci element, „dusza”, nieco sztucznie przez autora *Irydiona* wprowadzony, jest zupełnie nieobecny. Istnieje tylko duch, wojujący z materią i przemieniający się w wyniku tej pracy.

Dwojaka interpretacja heglowskich prawideł dialektyki pozwala uchwycić w późniejszym, dojrzałym systemie myślowym obu twórców, zasadniczą różnicę ich wizji przyszłości. Pojawiają się dwie, „konkurencyjne” odmienne koncepcje wieczności — jako statycznych obecności (Kraśiński) i dynamicznej kreacji (Słowacki). W *Fantazym*, który, zdaniem autorki artykułu, nie operuje jeszcze genezyjską koncepcją ostatecznych celów świata¹², krytyce zdaje się podlegać łatwość, brak zasługi, tak ważnej w systemie Towiańskiego, z jaką przychodzi duchowi, a metafizyce autora *Nie-Boskiej*, osiągnięcie owej wieczności. Niebawem, pod koniec roku 1844, okaże się, iż cele finalne są w obu koncepcjach rozbieżne i jednoznacznie alternatywne. Różnicując formy dążenia ku ich realizacji M. Janion przeciwstawiła popularne w historiozofii XIX stulecia terminy „rozwoju” i „postępu”, jako nierównoznaczne semantycznie. Podkreśliła ona docelowość pierwszego z pojęć i dynamikę drugiego. Pojawiający się w *Nowej Dejanirze* motyw progresyzmu¹³ nie koresponduje z mechaniką genezyjskiej koncepcji przemiany, właśnie z powodu statycznej opozycji elementów, które nie stawiają sobie wzajemnego, twórczego oporu. W świetle rozważań metafizycznych Towiańskiego staje się to zrozumiałe: Idalia, mówiąc o ludziach, którzy „jeszcze rosną”, reweluje ideę „rozwoju”, a nie „postępu”, a więc ideę, mimo pozornego podobieństwa, odmienną. Dla Słowackiego, fanatyka progresyzmu etycznego, „przeanielenia”, była to idea nie dość atrakcyjna. Zdobycie Nowej Jeruzalem zdaje się wszakże dla niego nie oznaczać końca trudów ducha, a jedynie wyeliminowanie z pracy genezyjskiej cierpienia, możliwość prawdziwie boskiej twórczości, kiedy to „przeanielenie nadmaterii” — światła — stanie się już nie męką, ale radością.

Ślady odmienności w sferze etyki, jaka wejdzie w skład wizji historiozoficznej obu twórców, są już w *Fantazym* dość wyraźne. Dla Słowackiego ofiara z „ducha i ciała”, (której najwyższym przykładem jest w dramacie śmierć Majora), jako rodzaj „zasługi” (motyw swoiście re-

¹² Kwestii tej poświęcona jest wspomniana wyżej rozprawa, w której staram się udowodnić, że utwór nie operuje jeszcze pojęciami filozofii genezyjskiej w ich dojrzałym kształcie systemowym.

¹³ Por. na przykład sc. II aktu II — rozmowa Idalii z Janem, *Fantazy*, op. cit., s. 170.

interpretowanego towianizmu), staje się niemożliwa do ominięcia. W metafizyce Krasińskiego natomiast, zmierzającej ku harmonijnej utopii, zgon występuje jedynie jako nieprawdziwe mamidło, fantom, pozór:

Skoro duch twój wyrzecz: ach to sen! — sen znika zniesiony przez wiedzę o sobie samym. — Podobnie ze śmiercią. Gdy się dowie śmierć, czym jest, tym samym przestanie być śmiercią i tylko dalszym życia postępowaniem sama w sobie się uzna i poczuje¹⁴.

Potrzeba ideowej konfrontacji z ideologią autora *Trzech myśli Liży*, konfrontacji jaka dokonała się na kartach *Fantazego* stanowi więc, jak się wydaje faktyczny powód „adresu do Krasińskiego”. Zerwanie korespondencji między przyjaciółmi nastąpiło, wypada raz jeszcze przypomnieć, nie w trakcie zakamuflowanej walki listownej o „duszę pani Joanny”, lecz po delikatnej, ale nie pobłażliwej krytyce *Przedświtu*, utworu, który przypisywał sobie „moc jasnowidzącą”. Odczytanie pewnych tropów myślowych poprzez jego ideologię wydaje się więc w *Fantazym* zabiegiem uzasadnionym, zwłaszcza w kontekście autoobligującego apelu, jaki Krasiński wyraża w ostatniej pieśni.

Harfy już nigdy, nigdy nie nastroję
Drogi przed nami otwarte są inne:
Zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje!

Problematyka czynu stała się, jak wiadomo, po roku 1842, punktem wyjścia, pojęciem podstawowym, także dla autora *Nowej Dejaniry*. Po upadku powstania listopadowego ma ono charakter jakościowo odmienny niż przed rokiem 1830, a identyfikowane bywa głównie z czynem nie powstańczym, lecz ofiarnym. Na tym gruncie spotykają się na pozór drogi obu romantycznych wizjonerów przyszłości, ale jest to spotkanie oparte na nieporozumieniu. Ofiara „poczyniona z siebie” spełnia się u Krasińskiego i Słowackiego w diametralnie różny sposób. Wystarczy zestawzić dwa przykłady: solidarną we wzajemnym, męczeńskim spojeeniu, ofiarę ludu i szlachty w *Śnie srebrnym Salomei* z bolesną rezygnacją — snem Irydiona. Gdy bohaterowie *Księdza Marka* w natchnionym poczuciu odnowicielskiej siły przyzywają śmierć dobrowolnie i w ekstazie, *dramatis personae* Krasińskiego poddają się jej z łagodnym poczuciem rezygnacji wobec nieuniknionego prawa, które poeta „uskrzydla kształtem piękności”.

Nie ulega kwestii, że z takim obrazowaniem śmierci mamy do czynienia w akcie piątym *Fantazego*:

¹⁴ Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, op. cit., t. I, s. 275.

Fantazy: Chodź — chodź — i w Madonn się wpatrzaj oblicze
 I w zachwyceniu świętym daj pod kosę
 Miesięczną śmierci — cichej — twoją głowę
 Co mówię! Na niej stań jak na miesiącu. A on skrzydlaty
 Z nami w światy nowe uleci...¹⁵

Fragment ten zawiera liczne, bezpośrednie, jak się zdaje, aluzje do tekstu rzekomego Gaszyńskiego. Poczawszy od postaci Beatrycze (O!: ty bez lauru na skroni, nieznanego tu ducha Beatrycze), poprzez ideę wszechmiłości, spajającej świat (Patrz, ta kaplica)... (zacznie tu panować Miłością świata łać sakramentalnie), po przeczcucie „nadpowietrznego świata”, wypełnionego świętymi duchami przodków (O! Te powietrze i ciepłe i wonne)... (ma w sobie duchy piękne i niezgonne). Jak ja wyrwane z ciał dawno poczęte). Śmierci tej nadaje Słowacki postać nie tylko wierną myślowemu pierwowzorowi Krasińskiego, ale co więcej, kuszącą niezwykle pięknym poetyckiego obrazu. Miesięczna wizja kosy, poprzez sugestię barwy — srebra — nawiązuje do sygnalizowanej wcześniej opozycji bieli i czerwieni. Obraz ten przekształca się, cudownym aktem kreacji, w kosę „skrzydlatą”, pchniętą mocą wyobraźni do oszołamiającego lotu ku „granicy ostatniej”. Spotęgowanie uwodzicielskiego czaru, aby „ducha w śmierci ciemnej rozmiłować”, jest jednak posunięciem zdradzieckim i wyrafinowanym, co ujawni dobitnie finał utworu i lakoniczne stwierdzenie samego Fantazego: „Nasze otrucie było błazństwem”. Piękność, fantazja, estetyzujący stosunek do życia muszą wystąpić z całą siłą, demonstrując potęgę swego oddziaływania, gdyż stanowią one w tej rozgrywce a raczej „pojedyнку na serca” główne i najgroźniejsze niebezpieczeństwo (groźne i dla autora *Nowej Dejaniry!*). W wyniku starcia dwóch różnych jakości — piękna i prawdy — narodzi się bowiem właściwe pojęcie „czynu”, jak rozumiał je Słowacki po roku 1842. Przekonanie to formułował otwarcie w cytowanym już liście do Krasińskiego:

[...] nie stawaj więc — ale czyń, bo tu idzie o wielkie zwycięstwo nad światem — poganizm cały krzyczy i jeszcze raz wstępuje do walki, palcem posągowym pokazuje wszędzie formy swoje — zasłania się nimi i terazniejszej chwili tyłowiekowym głosem wyrzuca niewdzięczność — jam go przeklął, ale jeszcze nie mogę zapomnieć, że jego Dianny były mi kochankami — a jego trwałość — prawie wiecznością!¹⁶.

Piękno, atrakcyjność formalna, estetyzm do końca życia cenione wysoko przez autora *Przedświtu*, stanowiły w poezji Słowackiego wartość tak bezsprzeczną, że nawet najzagorzalsi przeciwnicy, niechętnie przy-

¹⁵ *Fantazy*, op. cit., s. 235.

¹⁶ J. Słowacki, *Dzieła*. T. XIV, op. cit., s. 192.

znawali mu do nich prawo. Wyrzeczenie się ich prymatu, choć nierównoznaczne z literackim zamknięciem, było dramatycznym zaprzeczeniem swojej własnej poetyckiej naturze, w imię maksymalnych imperatywów etycznych nowej ideologii. „Prawda” okazała się jedyną wartością trwałą, „piękno” — zwodniczym fałszem. Tak kategorycznie sformułowanego rozwiązania Krasiński nie mógł zaakceptować, godziło bowiem w podstawy jego konstrukcji filozoficznej. Kwestionowało ono możliwość syntezy: formy (piękna) i ducha (pierwiastka nadmaterialnego). Przy tym nasilająca się w pismach autora *Nie-Boskiej* mistyfikacja roli „słowa”, (niemożność zapanowania nad własną, skomplikowaną sytuacją osobistą stanowiła zapewne dodatkową, podświadomą motywację), czyniła szansę pogodzenia z prawidłami nowej etyki tym bardziej pozbawioną realizmu. Przeczuwając bezkompromisowość Słowackiego w żądaniu zadośćuczynienia niesionym przez „sprawę” wymogom epoki, próbował Krasiński daremnie nakłonić przyszłego twórcę wizji genezyjskich do łagodnej tolerancji wobec materii:

Piękność, czyli prawdę kształtu, pojęło pogaństwo, prawdę, czyli piękność myśli chrześcijańska era, upłynniona od dni Chrystusowych, a czymże czyn, życie, świat przyszły nasz, jeśli nie doskonałym zlewem tych dwóch jednostronności, rozdzielonych dotąd¹⁷.

Dla Słowackiego jednak pojęcie czynu nabrało już nowego znaczenia: był to czyn okupiony „ofiara ducha i ciała”, w codziennej praktyce obcowania z drugimi.

Wydaje się oczywiste, iż parę duchowych kochanków w *Fantazym* charakteryzuje postawa estetyczna bardzo zbliżona do deklarowanych przez Krasińskiego racji. Małżeństwo bohatera dramatu, nie wsparte zaangażowaniem uczuciowym, traktuje on jako rodzaj gry z losem. Postać narzeczonej wzbudza w nim zainteresowanie dopiero, gdy opowieść Majora staje się bodźcem dla wyobraźni Fantazego-artysty. Podobną „estętką” okazuje się Idalia, nie tylko wówczas gdy kwituje rozpaczliwy monolog Jana okrzykiem: „Ach! Cudowna scena!”, ale nawet w obliczu śmierci Majora. Lecz królewską manifestacją wszechwładzy piękna, dominującego nad moralnością, jest oczywiście rozmowa na cmentarzu, która realizuje wszystkie (w myśl idei Krasińskiego) warunki „c z y n u”: ofiarowanie na śmierć, piękność jej kształtu, prawdę, póki ta ostatnia nie okaże się jedynie... „furią-dziwołagiem”, zwodniczym pozorem, fałszem. Piękność, „pogański bożek” zostaje obalona, choć nie jest to jeszcze zwycięstwo pełne. Nastąpi ono, gdy ukoronowanemu ponownie „posągowi piękności” (scena przygotowań do samobójstwa) stanie na drodze nie —

¹⁷ *Korespondencja J. Słowackiego*, opr. E. Sawrymowicz. Wrocław 1962, t. II, s. 23.

uskrzydłone „widmo śmierci”, ale rzeczywista śmierć „krwawa i ciemna”. Objawi ona, poprzez mękę i poświęcenie ciała „prawdę” i „świętość” c z y n u, którego Słowacki nie zawaha się nazwać „Chrystusowym”. Dawny egzaltowany estetyzm ustąpi wobec nowej kategorii piękna — „prostoty”. Pojęcie to, którym bezpodstawnie i nieautentycznie szermowała w utworze *Idalia*, pojawia się często na kartach listów Krasieńskiego. Zawsze jako entuzjastyczna deklaracja, z którą jednak jakże sprzeczna była praktyka życiowa poety.

Obnażenie podskórnej słabości teorii przyjaciela, teorii prowadzącej w konsekwencjach do rozdwojenia, niewspółmierności „słowa” i „czynu”, uznał Słowacki za rodzaj duchowej misji, wobec tego, kogo „nie tylko duchem, ale i po ludzku, kochał”. *Fantazy* zdaje się być literackim narzędziem w jej realizowaniu, choć fascynacja towianizmem, akt duchowej pomocy dla przyjaciela i napisanie *Nowej Dejaniry* nie pozostają ze sobą, bynajmniej, w tak prostej relacji. Komplikuje ją fakt, że Słowacki interpretował zasady etyczne koła w sposób skrajnie subiektywny, wylaniając z ideologii towiańczyków pewne, wybrane składniki myślowe, które stały się później podstawą jego programu filozoficznego. Trudność sytuacji autora *Genesis* wynikała bowiem z paradoksu, iż znacznie bardziej możliwe było pogodzenie (zwłaszcza w zakresie prakseologii), niektórych nakazów etyki mistrza Andrzeja z wątkami myśli filozoficznej Krasieńskiego, niż zharmonizowanie z obiema tymi teoriami, wielkiej, rewolucjonizującej dzieje świata, koncepcji samego Słowackiego.